Nr. 271. Kraków, dnia 26 Listopada — Piątek. Rok 1886.

NOWA REFORMA

Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	*półrocznie:*	*kwartalnie:*	*miesięcznie:*
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	24 zł. w. a.	12 zł. w. a.	6 zł. w. a.	2 złr. — ct.
W Państwie Niemieckiem	28 „ „	14 „ „	7 „ „	3 „ — „
W miejscu	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 80 „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 „ „	16 „ „	8 „ „	3 „ — „

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopismów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „*Nowej Reformy*“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya „*Nowej Reformy*“. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku; — C. k. krakowskie koncesyonowane biuro (Silberstein) plac Maryacki dom p. Czynciela. — Handel Z. Skalskiego w Sukiennicach. — Handel Kuklińskiego w Hali Sukiennic — Handel J. Bajera przy ulicy Grodzkiej. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. **Ogłoszenia do „Reformy“** (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **We Lwowie** Ag. „Nowej Reformy“ w księgarni F. H. Richtera (Altenberga); — **W Tarnowie** handle: J. Delong i Kamila Bauma; — **W Rzeszowie** księgarnia J. A. Pellara; — **W Przemyślu** B. Doskoski i Spółka; — **W Tarnopolu** księgarnia L. Gileczko; — **W Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdzie.) **W Paryżu** Księgarnia Luxemburgska 3 rue des Grands Augustine i Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur. Rue Caumartin 61.

W sprawie kupczących ziemią ojczystą.

(Głos z kraju).

Kiedy książe kanclerz zapewniał w szyderczych słowach, że znajdą się w Poznańskiem obywatele, którzy będą gotowi zamienić ojczystą ziemię na złoto niemieckie i pójść z niem Monaco, to zadrgały nasze nerwy, bośmy te kanclerskie słowo za obelgę, za potwarz nam wyrządzoną uważali. „Nie pójdziemy do Monaco“ odpowiedział *Dziennik Poznański* (Nr. 28 z 5 lutego) „nie pójdziemy“, powtarzało społeczeństwo, „nie pójdziecie“ odzywano się do nas z innych dzielnic, znamy was, dojrzeliście w nieszczęściu, zadacie kłam potwarzy, będziecie umieli choć w łachmanach dumnymi pozostać“.

Tymczasem zaczęto powoli tu i owdzie szerzyć nową wiarę. „Co robić? Kocham ojczyznę, ale sama ona nic nie ma, nic mi nie da, a jam głodny. Gdy Niemcom ziemię oddam, dobrze zapłacą, kieszeń będzie pełna i chleb w domu. Zresztą ja nie pójdę do Monaco, ani myślę; niemieckich pieniędzy przeciw Niemcom użyję, przemysłowi, handlowi się poświęcę, kapitał narodowy wzrośnie i sprawa narodowa zyska na mojem pozornem odstępstwie“.

Zaczęto więc szerzyć te nowinki i rachować, ile zyska narodowa sprawa!... „Kto wie, czy to nie słuszna zasada“ szepnął jeden. „Zawsze co pieniądz to pieniądz“ odrzekł drugi. „Cóż wreszcie taki biedak winien“ zawyrokował już głośniej trzeci „wszedł w obdłużoną wioskę, ceny zboża niskie, ogólny stan rolnictwa zły, nie dziwić mu się, że chce sprzedać“.

I upłynęły po słowach „nie pójdziemy do Monaco“ nie wieki, nie lata, ale tylko miesiące i oddano pierwszą ojczystą wioskę za rządowe srebrniki, po niej drugą, trzecią i czwartą, oddano, aby się na niej chłopy niemieckie rozsiadły, których nie wypędzić, oddano bodaj na zawsze, z lekkiem sercem; nowa wiara uspakajała sumienia.

Społeczeństwo zaboru pruskiego potępiło nowych proroków, ale nie stało się to z tą siłą oburzenia, co przygniata winnych. Dlaczego? bo można się ze złem oswoić. Kiedyś ściskało się nam serce, gdy Niemiec wieś naszą kupował. „Oj wielmożni panowie, nie kurczcie ojczyzny“, wołał wtedy *Dziennik* za Skargą. Ale tyle już wiosek sprzedano, że sprzedaże poszły w rubrykę „Wiadomości miejscowych i potocznych“, a na pierwszej stronicy napisano artykuł „O obecnem położeniu Francyi!“ Kiedy wreszcie miejsce Niemców — prywatnych zajął rząd, zajęła komisya kolonizacyjna, zaczęto znów wieści o sprzedaży i imiona sprzedających umieszczać na pierwszej stronnicy, nawet przed polemiką z „*Now. Wrem.*“! napisano też, że to wieści „smutne“, że „społeczeństwo wie, co o takich panach i paniach myśleć“. Gorętszych słów mało.

Zerwało się na to społeczeństwo innych dzielnic i zaczęło wołać: pod pręgierz winnych! „potrzeba takiej wzgardy dla wszystkich lekkomyślnych i podłych, żeby od niej padali jak od morowego powietrza“ (*Gaz. warsz.*). Zapytano przytem „czem się objawił majestat opinii w obec czynów zaprzedawania matki ziemi w niewolę?“ *Dziennik* odpowiedział skargą, że obraz społeczeństwa poznańskiego zbyt czarnemi barwami odmalowany (Nr. 243 z 23 października). Nie przeczymy, że tak było, ale to rzecz inna. Pytano, gdzie potępienie winnych? — Czy *Dziennik* znalazł na nich równie palące słowo, jak prasa innych dzielnic? Znalazł na pozór, ale później (Nr. 252 z 4 listopada) i nie widać w nich tej wzgardy prawdziwej, która tryska ze słów nie z Księstwa. A przecież społeczeństwo poznańskie nie jest obojętne w obec złego! ale dlaczego takie zimne? — Można to wytłomaczyć.

Kiedy ci, co broją, są między nami, kiedy ich znamy, żyjemy z nimi, kiedy słyszymy ich uniewinnienie, kiedy często ludzie skądinąd zacni i zasłużeni nawet głoszą pod względem sprzedaży utylilarne poglądy, mimowoli, bezwiednie wsiąka w nas trucizna. Pierwsze porywy oburzenia łagodzą się i już nie uczuciem ale zimnym rozumem sądzimy naszych grzesznych znajomych, a może i kto szepnie: „Jest w rozumowaniu tych ludzi odrobina prawdy!“

Jest prawda cała, ale gdzieindziej. Kto w czasie orężnej walki przekupiony oddaje wrogom twierdzę, oddaje ziemi kawały, na tego jedna tylko jest nazwa. Dziś nie orężna toczy się walka, ale i w niej chodzi o ziemię, i w niej należy się tym, którzy za pieniądze nasze twierdze dzisiejsze, nasze wioski polskie, ziemi naszej kawały nieprzyjacielowi oddają, jedna tylko nazwa. Gdy kto mówi: „Mam rodzinę, dzieci jeść wołają, a chleba w domu nie ma. Twoi nie dadzą go wiele, nie mają sami. Otworzę nieprzyjacielowi za pieniądze bramy, nakarmię dzieci“ — to i dla niego nie ma uniewinnienia. Kto bramy otwiera nieprzyjacielowi, ten zdradza.

Społeczeństwo Księstwa potępia winnych, ale ci co są zdala od miejsca, gdzie zło panuje, lepiej jego ogrom, jego brzydotę ocenić mogą od tych, wśród których ono się dzieje, goręcej się też kary na to zło domagają, od tych, których ono bliskie. Nie dziw więc, że „sypią się zarzuty od braci z innych dzielnic z powodu tych dobrowolnych pomocników komisyi kolonizacyjnej“, ale te zarzuty nie posuwają się do „inwektyw“, na co się *Dziennik* skarży. W innych dzielnicach wiedzą, że społeczeństwo z samych zdrowych jednostek nigdzie się nie składa, ale żądają zerwania wszelkich stosunków z chorymi, z trędowatymi, z zakażonymi, aby zaraza dalej się nie szerzyła, żądają wypalenia rany. Względów nie ma tu dla nikogo. Wstyd nam wśród obcych czoła za te jednostki pali, wróg nam za nich urąga, każda wieść o sprzedaży krew do głowy napędza. Co ten lud nasz poczciwy powie? Panowie, którzy go do światła mają prowadzić, za którymi on iść ma, ci na niemiecką kolonizacyę rządowi polską ziemię sprzedają!

Odezwało się nareszcie gorętsze usposobienie w *Kuryerze Poznańskiem*; zażądał on zbiorowego potępienia na walnym wiecu, tych co wygłaszają hasło, że ziemia to towar. *Dziennik* odpowiedział, że na to szkoda czasu, że mu się wydaje, że tak źle nie jest, jak *Kuryer* twierdzi, aby „społeczeństwo spokojnie patrzyło na to, co się w około niego dzieje“, że przekupniów nie wiele i mało takich, co nowe hasła głoszą (Nr. 257—10 List.) Czy to prawda? Kto ma słuszność, nie wiemy, ale jeżeli o to mógł spór powstać, to liczba winnych prawdopodobnie nie do lekceważenia, a zaraza szerzyć się może! Poruszyć więc trzeba „opinię ogólną, powszechną, całą, która się dotąd nie zamanifestowała“, jak twierdzi *Kuryer*. Wyparcia się więc kupczących i głoszących nowe hasła żądają ci, co patrzą na was, i sądu surowego na tych, którzy szulerstwem i zbytkiem zarażeni niesławią Księstwo. Wyjątkowość położenia surowszych żąda sądów. To nie „zarozumiałość“, nie „hypokryza“, nie „ukryta niechęć pomocy“ woła na was z nad Wisły, ale ból, ból serdeczny nad złem i miłość. Jak wam chcą ztamtąd przyjść groszem z pomocą, tak spieszą z pomocą w ukaraniu winnych. Tam wiedzą, że są między wami silni, że większość nadwarteńskiego społeczeństwa zdrowa, zahartowana w ogniu ucisku krząta się koło obrony, tam znają waszą wytrwałość, chcą jednak nieco więcej gorącej krwi w waszych żyłach, bo wam wasza krzepnie od zimna, co was otacza. Nie miejcie więc do nich urazy. Oni wam groszem chociażby ze skarbon wydobytym, podaniem ręki dowiodą, że im Wielkopolska i zachodnio-pruska ziemia równie droga, jak wasza, że chcą z wami jej bronić, bronić do końca.

Z. Z.

Naruszenie granicy.

W uzupełnieniu wiadomości o naruszeniu granicy galicyjskiej przez urzędników rosyjskich w powiecie kamioneckim, nadesłano *Gazecie Narodowej* następujące szczegóły:

Radziechów 22 listopada.

Na dniu 9 listopada 1866 poddani rosyjscy, pasąc bydło na swoich sianożęciach, a roznieciwszy ogień, spowodowali pożar suchej trawy. Proboszcz z Sieńkowa i Wolicy baryłowej dowiedziawszy się o tem, podjechał z ludźmi i przy pomocy ośmiu ludzi udało mu się ugasić pożar trawy suchej. Wygorzało około 25 morgów. Pomoc przyszła w samą porę, gdyż pożar dosięgał już naszych stożków siana.

Pograniczna straż rosyjska rok rocznie wyrządza szkodę na naszych sianożęciach, twierdząc, iż na granicznym pasie wolno im kosić dla swoich „łoszadyj“ (koni). A nawet odwagę swą posuwają tak daleko, iż z gotowego siana zabierają sobie według upodobania. W zeszłym roku ze sterty proboszcza zabrali około dwie fury, szczęściem, iż dowiedział się o złodziejstwie moskiewskich żołdaków i resztę pozostałą uratował przed zgniciem.

U nas w pasie granicznym zaprowadzoną jest teraz kontumacya. Wolica utrzymuje dziewięciu żołnierzy do asystencyi. I cóż z tego za rezultat? Żołnierze stoją we wsi, a poddani rosyjscy ze wsi Rzyszczowa pędzą bydło, może i dotknięte zarazą, na nasze sianożęcia, robiąc szkodę w złożonem na zimę sianie. I tak 14 bm. jadąc z Sieńkowa do Wolicy na nabożeństwo, widział proboszcz tamtejszy na granicy około swojej sterty ze 25 sztuk bydła rosyjskiego. Mniejsza o szkodę; ależ zachodzi obawa, czy przez hodowanie bydła tą paszą, nie wprowadzi się zarazy do kraju.

Są to fakta pomniejsze, nie zasługujące może na rozpowszechnienie. Ale d. 19 bm. zaszedł fakt o wiele donioślejszy. Oto zjawia się jakieś indywiduum rosyjskie w towarzystwie dwunastu ludzi, wypija trzy kwarty austryackiej okowity i dalejże zabiera się samowolnie, bez wiedzy naszego rządu, do pomiaru naszych sianożęci — opowiadając naszym ludziom, iż przybył z miejsca o 300 wiorst oddalonego, by odmierzyć popową sianożęć, należącą do Bużan, wsi, która leży już za kordonem. Inżynier (?) ten narobił nie mało szkody, kazawszy co chwila sypać kopce, i to kopce ogromnych rozmiarów. Na refleksyę wolickich włościan, by szkody nie wyrządzał, odpowiadał po rosyjsku i drwił z nich. Takiem postępowaniem przestraszył mieszkańców Wolicy nie mało, gdyż nowem, a nie wiemy o ile prawomocnem odgraniczeniem, pozbawił nas sporego kawałka ziemi, za który podatki opłacamy, a tem samem zmniejszył obszar Galicyi.

W obronie przemysłu domowego.

(Dokończenie.)

Z różnych stron kraju dochodzą nas żałoby na brak odbytu wyrobów przemysłu domowego, jeżeliby tedy wykluczono takie wyroby od sprzedaży na targach dla wrzekomego powodu nie posiadania kart przemysłowych, podkopałoby to do reszty przemysł domowy, który i tak ma do zwalczenia mnóstwo przeciwności, jak np. nader rozwielmożnioną lichwę, niesumienne wyzyskiwanie pośredniczących w sprzedaży handlarzy, konkurencyę wskutek zalania targów tanimi a lichemi zagranicznemi wyrobami fabrycznemi i t. p. Stwarzając dla przemysłu domowego nowe trudności, nieuzasadnione w ustawie, przyprowadziłoby się go w konsekwencyi do ostatecznej ruiny, z której ani ofiary kraju nie zdołałyby go dźwignąć. — Gdyby odjęto trudniącym się przemysłem domowym, możność sprzedawania swych wyrobów na targach, zamkniętoby dla nich stosunkowo najkorzystniejszą drogę zbytu, zniewolonoby ich tem do zmniejszenia produkcyi lub nawet do porzucenia tego zajęcia, stanowiącego niekiedy jedyne źródło ubocznego zarobku, a w następstwie nie nastręczając im w zamian innego zajęcia, pogrążonoby ich w bezczynności, tak szkodliwej pod względem moralnym i ekonomicznym. W celu utorowania sobie drogi na targi ze swymi wyrobami niektórzy z nich, jednak dla braku kwalifikacyi prawem wymaganej niezawodnie nader nieliczni, przerzuciliby się na pole przemysłu rękodzielniczego, inni znów staraliby się przynajmniej o pozory prawnej kwalifikacyi; lecz posiadając karty przemysłowe, przestaliby korzystać z uwolnienia od podatku zarobkowego w myśl reskryptu Wys. c. k. ministerstwa skarbu z dnia 23 stycznia 1857, l. 6561. — Nie twierdzimy bynajmniej, że już obecnie zaszły takie wyjątkowe wypadki, w którychby trudniący się przemysłem domowym jedynie w celu zapewnienia sobie zbytu na targach, wystarali się o karty przemysłowe lub dawniej nabyte zatrzymywali, nie jest jednak wykluczone prawdopodobieństwo pod tym względem, a przemawiają za niem wieści, jakie nas doszły z Glińska zwłaszcza, że wydawanie kart przemysłowych służy także celom fiskalnym. Nowela przemysłowa z r. 1883 przewiduje w § 57 ust. 1 wypadki, w których wydano niewłaściwie karty przemysłowe, pomimo, że ich nabywcy nie posiadają od samego początku warunków, prawem wymaganych.

Wspomniona wyżej praktyka na targach w Kolbuszowskiem, Żółkiewskiem i we Lwowie oparta wrzekomo na noweli przemysłowej, uzasadnia obawę, że podwładne władze polityczne i w innych powiatach kraju gotowe zająć lub może już zajęły stanowisko nader zgubne dla przemysłu domowego.

Z powodów przytoczonych w powyższym wywodzie mamy zaszczyt upraszać uprzejmie Świetne Prezydyum, ażeby raczyło pouczyć podwładne sobie organa w kierunku przez nas przedstawionym i zapobiegając przez to niewłaściwemu wykonywaniu ustawy przemysłowej na szkodę przemysłu domowego zapewniło tem samem zgodną z duchem ustawy praktykę pod tym względem w całym kraju.

Również raczy Świetne Prezydyum wziąć pod rozwagę, czy wskutek rozszerzonego zdaniem naszem zakresu przemysłu domowego w myśl rozporządzenia Świetnego c. k. Namiestnictwa z dnia 8 października 1883 r. L. 61.638 przemysł domowy powinien zgodnie z duchem ustawy korzystać z uwolnienia od podatku zarobkowego w szerszych rozmiarach, aniżeli te, jakie określono w rozporządzeniu Wysokiego c. k. Ministerstwa skarbu z dnia 23 stycznia 1857 L. 6.561, ewentualnie raczy Świetne Prezydyum w drodze właściwej wyjednać przepis, którymby przyznano przemysłowi domowemu donioślejsze ulgi podatkowe aniżeli dotąd.

O skutku niniejszej odezwy naszej raczy nas Świetne Prezydyum zawiadomić.

Okólnik zaś Wydziału krajowego do Wydziałów powiatowych opiewa:

Wydziałowi powiatowemu w...... udzielamy do wiadomości z wezwaniem, aby aż do otrzymania dalszych wskazówek naszych — w razie dostrzeżenia, że trudniący się przemysłem domowym nie bywają dopuszczani na targi ze swymi wyrobami dla braku kart przemysłowych, że są opodatkowani wbrew rozporządzeniu c. k. Ministerstwa skarbu z dnia 23 stycznia 1857, intymowanego okólnikami naszymi z dnia 7 grudnia 1877 L. 28.768 i z 6 czerwca 1882 L. 26.899, lub że są opodatkowani z tego powodu, iż posiadają karty przemysłowe, chociaż i bez nich mogą się trudnić przemysłem domowym, — pouczył pokrzywdzonych, że winni wnieść niezwłocznie do właściwej władzy rekurs, względnie przedstawienie, i o każdym z powyższych wypadków nam doniósł, podając wszelako autentyczne daty i szczegóły spisane protokólarnie. Dokładność taka jest niezbędna, inaczej nie moglibyśmy zrobić użytku ze sprawozdań Wydziału powiatowego.

W końcu zwracamy uwagę Wydziału powiatowego, że wedle powołanego wyżej okólnika naszego do L. 26.899 r. 1882 podatkowi zarobkowemu nie podlegają rolne zatrudnienia po wsiach (do których nie potrzeba konsensu t. j. przemysł domowy) wykonywane przez gospodarzy gruntowych tylko przez krótszą część roku dla zaspokojenia własnych potrzeb, albo które przedstawiają się jako czasowy, nieregularny, z prowadzaniem gospodarstwa rolnego połączony zarobek jak n. p. tkactwo, koszykarstwo, kołodziejstwo, garncarstwo, ciesielstwo i t. p. zatrudnienia, które wykonują się bez pomocników i na tak mały rozmiar, że same, a nawet w połączeniu z innemi zarobkowaniami tego rodzaju nie wystarczają do samoistnego bytu.

Przeciągnięta struna.

Nowella

przez Hajotę.

(Ciąg dalszy.)

— Więc ty ją tak bardzo kochasz? — zapytałem.

— Mój drogi — odrzekł mi na to, — znasz mnie i wiesz, że zawsze byłem ambitnym.

— Jak szatan — potwierdziłem przypominając sobie szaloną dumę tego chłopca, który miękki jak wosk w każdym innym razie, twardniał jak granit, gdy chodziło o jego osobistą godność.

— Jeżeli ci więc powiem, że dziesięć razy odepchnięty, wróciłem dziś po raz jedynasty, to będziesz wiedział, czy ją kocham.

I mój przyjaciel oblał się takim rumieńcem wstydu i upokorzenia przy tych słowach, że zerwałem się z krzesła i zacząłem wyglądać przez okno, żeby na to nie patrzeć.

Co to jednak za niemądra rzecz ta miłość! On niemądry, że ją kocha, a ona stokroć niemądrzejsza, że go kochać nie chce. Świat tak pięknie przedstawiał się w tej chwili oprawiony w ramę tego okna, w które przez litość nad biednym Kaziem wpakowałem moją osobę.

W ogrodzie kwitły jaśminy i białe róże; świeżo skoszone trawniki pachły, jak olbrzymie kadzie Atkinsonowskiego *New mown hey'u*, bliski zachód słońca nadawał powietrzu różowo-złotą barwę, długa, brzozowa aleja, wyginająca się w bok ogrodu srebrzystym łukiem swoich pni wysmukłych, nęciła do przechadzki. Tak mało potrzeba było: jednego żywszego drgnienia serca, jednego słowa ust kobiecych, żeby ta ziemia wonna, kwitnąca, spokojna, stała się rajem dla dwojga ludzi. Ten wiejski letni wieczór, otwierał się przed niemi, jak pełna czara szczęścia, z której pić razem mogli.

Wsunąłem napowrót głowę do pokoju i spojrzałem na mego przyjaciela.

— Mój drogi, — rzekłem, — podobno każde, najniepotrzebniejsze nawet stworzenie ma swoją ukrytą dla naszego ciasnego pojęcia racyę bytu. Wszak nas tego uczono?

— Do czego to zmierza? — zapytał.

— Do tego, iż rzadko kto potrafi być dobrym rzecznikiem swojej sprawy i że od tego są adwokaci, na pozór najnieużyteczniejsze stworzenia, żeby za drugich przemawiali. A ty, zdajesz się zapominać, że jestem adwokatem.

Mój przyjaciel potrząsnął głową.

— Serce kobiety, to nie kratki sądowe, — odpowiedział z goryczą. — Smutna to rzecz, gdy się do niego przez pośrednika dostawać trzeba.

— *Przez czy bez*, — podchwyciłem, — grunt w tem, żeby się dostać. A że tobie chodzi tak bardzo o dostanie się do serca Gabruni...

— Panny Eli, — poprawił mnie Kazimierz, który tego „bru“ w imieniu swojej ukochanej nawet w najtragiczniejszem usposobieniu ścierpieć nie mógł.

— Przepraszam cię: Eli. Otóż ja spróbuję, czy mi się nie uda wprowadzić cię do tego serca. Cieszę się pewnym wpływem na nią i kto wie... nie ręczę za skutek, — dodałem pośpiesznie, widząc, jak się nagłą nadzieją jego otwarta, sympatyczna twarz rozjaśnia, a postać proporcyonalnego wielkoluda prostuje, — nie ręczę za skutek, ale kto wie ...

Mój przyjaciel wstał, ujął w obie dłonie moją rękę, która się w nich, jak język w ustach schowała bez śladu i patrząc na mnie z wysokości swego siedmiostopowego wzrostu, rzekł głosem tkliwym jak u wdzięcznego dziecka:

— Dziękuję ci; dziękuję!

Miałem zawsze rodzaj uszanowania dla tej imponującej siły fizycznej i kolosalnych kształtów, pozostających w służbie u takiej miękkiej, kobieco-czułej duszy i uderzyło mnie w tej chwili, jakaby to charakterystyczna była para: on i moja kuzynka. Toć to ucałować tylko dwie takie typowe postacie oświetlone blaskiem małżeńskiej pochodni. Zdawali się stworzeni po to, żeby się wzajem dopełniać i uszczęśliwiać, a jednak....

W kilka minut potem wchodziłem do pokoiku Eli.

Był mały, bielony, o jednem weneckiem oknie wychodzącem na ogród, zaopatrzony w najpospolitsze sprzęty, a mimo to, tchnął cały romantyczną oryginalnością tej, która go zamieszkiwała.

Dwa olbrzymie bluszcze stały w obu końcach łóżka, biegnąc puszczonemi po muślinowych firankach gałązkami ku górze, gdzie się plątały ze sobą i tworzyły przeźroczystą biało-zieloną altankę, którą żartobliwie nazywałem „Pagodą Liliowego Bóstwa“; na ścianach poprzybijane pułeczki, podtrzymywały kilka innych doniczek tej ulubionej przez Elę rośliny, której ciemne zwoje rzeźbiły na prostem tle wapna jakby wypukłe, lśniące arabeski.

Pod oknem, na stoliczku, kwitły niezapominajki, w okrągłej, białej salaterce, przyciśnięte różowym kamykiem. Wszystko było jakieś powiewne, jasne, kwitnące.

Cały pokoik zdawał się żyć i oddychać eteryczną świeżością. Każdy sprzęt, przypominający realną stronę życia, był starannie usunięty w głąb, zamaskowany jakąś draperyą lub pękiem zieleni; rzeczywistość kryła się zalękniona przed despotyczną władzą idealnego smaku.

Była tam naprzykład jakaś komódka, którą pamiętałem jako stary, żółty, brzydki grat, stojącą na strychu wśród innych rupieci, a którą Gabrunia ztamtąd wywlokła i tak ślicznie ufestonowała różowym muślinem i wykokardowała wstążeczkami, że wyglądała jak bombonierka.

Nieraz siedząc w pokoiku mojej kuzynki i patrząc na to, jak małemi środkami zdołała go przeistoczyć w coś zupełnie odrębnego, myślałem jakie pałace na „kurzych łapkach“ wznosiłaby ta szczególna istota, gdyby się znalazła w możności urzeczywistniania swych artystycznych fantazyj. Było to w niej prawie chorobliwe, ale niemniej urocze.

Gdym wszedł, siedziała wprost drzwi na otwartem oknie, trzymając się jedną ręką gałęzi, rosnącej tuż za niem akacyi.

W gładkiej, białej, pikowej sukience, w jaśminowym wieńcu na rozplecionych złocistych włosach, z głową podniesioną z lekka ku górze i opartą o futrynę okna, upozowana z nieopisaną plastyką, uwydatniającą każdą piękną linię jej delikatnych, czystych kształtów, wyglądała zachwycająco — jak na model dla rzeźbiarza, — lecz jak na żonę dla poczciwego Kazia, na gospodynię szlacheckiego dworu — wprost komicznie.

Wtem podwójnem wrażeniu, jakieś na mnie w tej chwili wywarła, mieściła się cała dwoistość mego dla niej uczucia, w którem podziw graniczył z lekceważeniem, a braterska życzliwość z jakimś mściwym krytycyzmem.

— „Z pałaców sterczących dumnie,
Zejdź, piękna, do mojej chatki“...

wydeklamowałem ironicznie, nie mogąc przecież oczu od niej oderwać.

Wziąłem krzesło i usiadłem naprzeciwko w taki sposób, że musiała istotnie, jeżeli nie postacią, to wzrokiem „zejść ku mnie“.

Ela nie zmieniła swej artystycznej pozy; zaczerwieniła się tylko, co jej się zresztą na mój widok zawsze zdarzało. — Przyzwyczajona do mego drwiącego tonu, spojrzała na mnie pytająco i spokojnie swemi ślicznemi, szafirowemi oczyma.

— Tak, droga Gabruniu, — ciągnąłem dalej; — porzuć błękitny próg ulanej z żywego srebra komnaty marzeń, w której przebywałaś, kołysana westchnieniami harf eolskich, i postaw trwożną nóżkę na chropowatych deskach siedziby, do której śmiem cię zaprosić. Ta moja siedziba, to zdrowy rozsądek, podczas gdy tamta, twoja... jakby się tu grzecznie wyrazić?...

— Wyraź się niegrzecznie, — odpowiedziała z lekkim uśmiechem, — to przecież ani mnie, ani mojej „komnacie“, jak ją nazwałeś, nie ubliży.

— Tylko memu wychowaniu, nieprawdaż? — podchwyciłem. — Otóż wolę się wcale nie wyrażać, a tylko poprostu zapytuję cię, czy jesteś gotowa wysłuchać mnie uważnie, gdyż przyszedłem porozmawiać z tobą seryo.

— Ja cię zawsze uważnie słucham, — odpowiedziała, nie spuszczając ze mnie wzroku.

Nie wiem, dla czego te jej oczy, zapatrzone we mnie tak otwarcie, spokojnie, a tęsknie, podrażniły mnie. Odwróciłem się, zły na nią, że inaczej nie patrzy, zły na siebie, że mnie to obchodzi

— Moja Gabruniu, — rzekłem nagle, tak nagle, że aż szorstko, — wszak nie wątpisz, że cię kocham jak siostrę?

Nie wiem, jaki był wyraz jej twarzy, gdym jej stawiał to pytanie, gdyż przyglądałem się pilnie niezapominajkom, ale w każdym razie musiał być szczególny, jeżeli odpowiadał głosowi, jakim mi rzuciła krótkie:

— Nie wątpię!

— I wierzysz, że w tem, co powiem, tylko twoje szczęście mam na względzie?

— Wierzę.

— Dziękuję ci. Odpowiedz mi zatem na jedno. Dla czego nie chcesz iść za Kazimierza?

Poruszyła się niechętnie.

— Myślałam, że pozostawisz to pytanie na wyłączny użytek cioci. Ona mi je tak często zadaje.

— A ty, Gabruniu, co jej na to odpowiadasz?

— Nic.

— A mnie co odpowiesz?

(D. c. n.)

Ziemie polskie.

(Zamieszanie w postępowaniu sądowem. — Drobna szlachta na Ukrainie. — Żydzi na Litwie.)

Rosyjskie ustawy sądowe pogmatwały stosunki cywilne w Królestwie Polskiem w nieslychany sposób. Obecnie nowe powstaną zawikłania z powodu zamierzonej „reformy" postępowania spadkowego, o której donoszą z Petersburga. Ministerstwo sprawiedliwości zwróciło, mianowicie w ostatnich czasach uwagę, na ściśle określenie dokumentów, które mają służyć do wykazania pokrewieństwa w linii bocznej w sprawach spadkowych w Królestwie Polskiem. Ma te służyć do ułożenia nowej ustawy spadkowej, dotyczącej majątków przechodzących w Królestwie Polskiem na krewnych w linii bocznej. Jakkolwiek w ustawie z roku 1864 znajduje się wykaz takich dokumentów, to jednak ministerstwo nie poprzestaje na tem, lecz chce zaprzeczyć ważności starym metrykom, ponieważ, zdaniem jego, dawne księgi metryczne dostępne były dla wszelkich podrobień. Ministerstwo sprawiedliwości ze stosunków rosyjskich wnosi o stosunkach prawnych Królestwa. W Rosyi w samej rzeczy wszelkie metryki nie mają cechy autentyczności, gdy tymczasem akta stanu cywilnego w Królestwie wzorowo były prowadzone. Zamierzone utrudnienie ułatwi niewątpliwie przechodzenie majątków polskich na rzecz skarbu, w braku sukcesorów w liniach bocznych.

* * *

Przesilenie ekonomiczne na Ukrainie dobiło — zdaniem *Warszawskiego Dniewnika* — wymierającą w tych stronach drobną szlachtę. „Zrujnowana — pisze on — pozbawiona swych „majątków", idzie ona albo na służbę, szukając „posady", lub też rzuca się do spekulacyi i afery, przepełnia miasta, gdzie albo się wyzuwa z ostatniego grosza, albo też, drogą wszelkich możliwych wykrętów, usiłuje zdobyć pewne materyalne zabezpieczenie. Szczęśliwych jednak jest bardzo mało, większość szlachty polskiej, rozproszywszy się po miastach rosyjskich, marznie tam, biega z domu do domu w charakterze faktorów, z różnemi zleceniami, czasem niezbyt szlachetnemi szlacheckiemu pochodzeniu niefortunnych, że już nie mówimy o poczuciu moralności i sumienia, które, przy podobnym rodzaju pracy, trzeba schować głęboko do kieszeni. Przyglądając się uważnie charakterowi polskiego szlachectwa na Ukrainie, przychodzi się do przekonania, że tradycye dawnej szlachty służebnej, utrzymującej się z datków panów magnatów, żyją jeszcze i pierwszy lepszy szlachcic przekłada służbę u pana nad niezależne stanowisko rzemieślnika, przemysłowca lub kupca. Na Ukrainie, w majątkach hr. Potockiej, ks. Demidowa-Łopuchina, hr. Potockiego i innych, nietrudno spotkać ludzi, posiadających pewną specyalność i mogących, o ile się zdaje, pracować zupełnie niezależnie, a jednak pomimo to snujących się na służbie u pana w charakterze rządców, pisarzów itd. Nie dość na tem; pomiędzy nimi jest niemało osób z wykształceniem uniwersyteckiem, przekładających przecież służbę lokajską nad społeczną i państwową. — Wobec tego faktu nie ma już co i mówić o obywatelach, którzy porzucili na los szczęścia swe majątki dla wygód i honorów służenia i pełzania... rozumie się przed jaśnie wielmożnymi Potockimi, Branickimi i innymi."

Tak się cieszą rzekomi zbawcy Słowian z upadku pobratymczego żywiołu. Czego oni chcą? dokąd dążą? Przypuśćmy bowiem, że „wydziedziczona i domierająca kasta", zamiast wysługiwania się rzadkim magnatom, zapragnęłaby wycierać kąty biur rządowych lub nawet tylko kolejowych? Czy *Warszawskij Dniewnik* nie wystąpiłby wówczas z protestem przeciw „polonizacyi" urzędów i biur prywatnych? Bo co się tyczy rzemiosł i przemysłu, wziąć się do nich od radła i brony nie jest zadaniem bynajmniej łatwem.

* * *

Nowosti a następnie niektóre inne dzienniki, zamieściły wiadomość, jakoby na ulicach Grodna rozlepiono ogłoszenie, w którem polecą się, ażeby żydzi bezzwłocznie pooddawali pejsy i poprzebierali się w odzież takiego kroju, jak noszą chrześcianie. Przeciw tej wiadomości oponuje *Wileński Wiestnik* i pod czułe oczy do żydów, a przyznając, że żydzi to posiadacze serca przywdziewa nawet na siebie liberalną skórę, w której nie bardzo mu do twarzy.

„Wiele jest przepisów — pisze *Wiestnik* — wydawanych pod wpływem wymagań chwili lub przekonań, panujących w danym czasie w pewnych wpływowych kołach, ale zdrowy rozsądek wskazuje, że podobne czasowe przepisy administracyjne tracą moc swoją, a nawet racyę bytu, jak tylko minęły okoliczności, które je sprowadziły. Prawo, na jakiem mogłoby się opierać rozporządzenie w rodzaju wyżej wspomnianego, trzeba bezwzględnie uważać za takie, które straciło znaczenie, dlatego, że wskutek rdzennego przekształcenia całego ustroju społecznego, zmiany wszelkich stosunków narodowych, jak również zupełnego przekształcenia samej organizacyi, nie ma nawet organów do wymierzenia podobnych rozporządzeń w wykonanie. Sądzimy zatem, że wieść o rozporządzeniu przylepionem jakoby w Grodnie, jest po prostu wymysłem jakichś żydów.

„I w rzeczy samej, jakież byłoby wyrachowanie dziś od żydów zmiany stroju? Jeżeli w pierwszej połowie bieżącego stulecia tak naiwni, żeśmy marzyli o [illegible] żydów i obok tego przywiązywali wagę do oznak zewnętrznych, to zdaje się, że obecnie podobna możliwa fantazya istnieć nie może. Wiemy teraz dokonale, że żydzi nie asymilują się z żadną narodowością, że nie pragną się asymilować, że w nich nie ma i być nie może [illegible] bójstwa narodowego. Jeżeli przeto wiemy, że nic nie może pobudzić żydów do rzeczywistej asymilacyi, to na co wymagać, aby oni odróżniali się powierzchownością od reszty ludności? Zdaje się, że zupełnie o to i nie mamy się co kłopotać. Żyd doskonale rozumie swoje interesa i tam gdzie potrzeba, przybiera on taką postać, jaka mu jest najodpowiedniejsza, ale i nie ma żadnej korzyści z tego, żeby żydzi nosili lepsze i najmodniejsze ubrania, przeciwnie, wiele na tem tracimy. Dla nas nie są straszni żydzi chodzący w łapserdakach, ale groźni są ci, co noszą fraki, co wciskają się wszędzie, tam nawet, gdzie Rosyanie i we frakach przystępu nigdy nie mają i skąd ciż żydzi kierują wszystkiemi sprawami na korzyść plemienia żydowskiego".

Co na to powiedzą żydzi?

Przegląd polityczny.

Kraków, 25 listopada.

Hlas Naroda omawiając program czynności Sejmu czeskiego w zbliżającej się sesyi, ubolewa, że Sejmowi wymierzono znowu zbyt krótki czas do obrad, że przeto rząd nie spełnił przyrzeczenia, danego w pierwszej mowie tronowej, iż ułatwiać będzie porządny tok czynności parlamentarnych przez pozostawienie każdemu ciału ustawodawczemu odpowiedniego czasu do załatwienia wszystkich spraw, w zakres jego kompetencyi wchodzących. Dzienniki polskie od dwudziestu pięciu lat powtarzają to samo — i dotąd zawsze bezskutecznie!

Agitacya niemiecka, wywołana rozporządzeniem językowem ministra sprawiedliwości, nie tylko nie ustaje, ale przeciwnie wzmaga się nieustannie, sztucznie ciągle podsycana. Sypią się bez końca adresy do Schmerlinga, z powodu jego wniosku w sprawie tego rozporządzenia w Izbie panów postawionego. Rady gminne miast niemieckich w Czechach uchwalają mu dziękczynienia, które to uchwały starostwa zawieszają, jako przekraczające zakres działania rad gminnych. W Wiedniu odbyło się przedwczoraj zgromadzenie stowarzyszenia „przyjaciół postępu" w śródmieściu, na którem poseł Plener wystąpił z piorunującą mową w sprawie językowej. Mowca zakończył następującym wnioskiem:

Zważywszy, że rozporządzenie ministra sprawiedliwości z 23 września dla wielu wypadków naznacza język czeski do obrad, a tem samem uznaje go wewnętrznym językiem urzędowym praskiego a ewentualnie i berneńskiego sądu wyższego — zważywszy, że przez to dotychczasowy zakres użycia języka niemieckiego zostaje ścieśniony a jednolitość sądownictwa złamaną — zważywszy, że na poparcie owego rozporządzenia nie można przytoczyć motywów, w interesie samego wymiaru sprawiedliwości leżących — oświadcza stowarzyszenie, iż przystępuje całkowicie do wymierzonych przeciw temu rozporządzeniu parlamentarnych kroków niemieckiej opozycyi w Izbie poselskiej, i wypowiada p. Schmerlingewi wdzięczność i uznanie za wniosek jego, w Izbie panów imieniem partyi wiernokonstytucyjnej przeciw temu rozporządzeniu uczyniony.

Według doniesień z Pesztu sesya delegacyj dla spraw wspólnych zostanie zamknięta dnia 2 albo 3 grudnia, a to tem pewniej, że między uchwałami budżetowemi obu delegacyj nie będzie żadnych różnic, któreby mogły spowodować zwłokę. Jest też i pod względem treści i tendencyi sprawozdań zupełna między delegacyami zgoda, tak co do spraw zagranicznych jak i co do większych wymagań budżetowych na zbrojność państwa. Referat Falka o sprawach zagranicznych będzie bardzo zbliżony do znanego już referatu Thuna — tylko nieco ostrzejszy i bardziej stanowczy, jak wnosić można z doniesienia, iż między Kalnokym, Tiszą i Falkiem odbyła się konferencya, na której postanowiono referat zaostrzyć w tym celu, żeby uczynić zadość wymaganiom skrajniejszych żywiołów w delegacyi węgierskiej, i uzyskać w ten sposób jednogłośną uchwałę.

Z obowiązku dziennikarskiego, jako *signum temporis* zapisujemy, iż *Dublin Nation*, organ lorda-mayora stolicy Irlandyi, donosi o zarysach zawartego już jakoby układu między Austryą, Anglią, Włochami i Niemcami. Wiadomość ta ma pochodzić, jak twierdzi *Dublin Nation* z poważnego wiedeńskiego źródła. Szczegóły te są następujące:

1) Na wypadek wojny z Rosyą, armia austryacka zajmie południowe Węgry i Serbię. Floty angielska, austryacka i włoska wpływają na morze Czarne. Niemcy wezmą udział w wojnie tylko wtedy, gdyby Rosya miała sprzymierzeńców, w każdym przecież razie rozstawią półmiliona ludzi na wschodniej swej granicy dla przyjścia w pomoc Austryi, gdyby ta poniosła porażkę.

2) Co do Turcyi. Jeżeli Turcya armię swą odda do rozporządzenia sprzymierzonych, w takim razie całość państwa tureckiego będzie poręczoną i sprzymierzeni poniosą koszta uzbrojeń tureckich. Gdyby zaś Turcya stanęła po stronie Rosyi, lub też sprzymierzonych nie przepuściła przez cieśniny, wtedy armia austryacka poprze Grecyę, Macedonię, Serbię, Bułgaryę i Czarnogórę, a Turcya raz na zawsze z Europy wypartą zostanie. Grecya otrzyma wyspę Kretę.

3) Co do Francyi. Jeżeli się Francya zachowa spokojnie, Niemcy i Włochy poprzestaną na obserwacyi granic francuskich. Jeżeli Francya połączy się z Rosyą, wtedy Niemcy bez wypowiedzenia wojny z milionem wojska wkroczą do Francyi, Włochy zaś przejdą przez Alpy z trzykroć stotysięczną armią. Włochy wtedy otrzymają Nizzę i Sabaudyę.

Według petersburkiego listu do orleanistycznego *Soleil* wojna Rosyi z Austryą jest nieuniknioną i bardzo bliską. Przygotowania do rozpoczęcia kampanii są już prawie ukończone.

O sprawie rosyjskiej w prowincyach nadbałtyckich donoszą do *St. Petersb. Wied.* co następuje: Kwestya przekształcenia tamtejszych gimnazyów niemieckich na rosyjskie staje na porządku dziennym. Powiadają, że reforma zacznie się od Dorpatu, Mitawy i Rewlu. Krążą też pogłoski o zamierzonem przekształceniu w duchu rosyjskim wszechnicy dorpackiej, która ma się rozpocząć od wydziału prawnego. Twórcą wszystkich zmian na polu szkolnem w guberniach nadbałtyckich jest kurator okręgu naukowego Kapustin.

Głównym przedmiotem dyskusyi publicznej w Niemczech jest nowy projekt wojskowy, który niebawem przedłożony zostanie parlamentowi niemieckiemu. Dzienniki konserwatywne niechętnie są dla projektu usposobione, prasa zaś liberalna nie rokuje wnioskowi rządowemu powodzenia. O stosunku kwestyi wojskowej do sytuacyi parlamentarnej w te słowa odzywa się *Nationalliberale Correspondenz*: „Po raz pierwszy zdarza się w Niemczech, iż doniosły wniosek dotyczący naszej siły zbrojnej znalazł się w obec sytuacyi parlamentarnej, która sprowadzić może upadek wniosku, jeżeli centrum odmówi swej pomocy. Ustawa wojskowa z r. 1874 była wynikiem porozumienia konserwatystów, narodowo-liberałów i 14 postępowców, którzy z tego powodu z frakcyi tej wystąpili. Centrum domagało się wtedy corocznego zatwierdzenia liczby żołnierzy i zmniejszenia armii przez skrócenie lat służby, oraz sprzeciwiało się utworzeniu stałych kadr. Ustawa z r. 1880 również przeszła głosami konserwatystów i narodowo-liberalnych przeciw centrum i partyi postępowej, która wraz z środkiem żądała zaprowadzenia dwuletniej służby wojskowej tudzież stawała w obronie budżetowego prawa parlamentu, to jest corocznego uchwalania budżetu ministerstwa wojny, bez względu na ogólną sytuacyę polityczną. Takiej większości jak w r. 1874 i 1880 dziś nie ma, nie można się zaś spodziewać, aby partya wolnomyślnych oddała się w całości lub w części na usługi rządu i chciała się przyłączyć do tych, co za wnioskiem głosować będą. Centrum przeto bezpośrednio lub pośrednio musi udzielić swej pomocy, aby projekt wojskowy mógł mieć widoki powodzenia. O tem także wolno powątpiewać. Wprawdzie centrum w sprawach nie mających związku z kościołem często się rozpadało już to z politycznej roztropności, już też z tchórzostwa, lecz dziś nikt nie może przewidzieć, co się stanie z powodu fermentacyi, jaka w łonie tego stronnictwa się odbywa. Partya niemieckich postępowców, a raczej ta jej część, która kiedyś przyłączyła się do narodowo-liberalnych, nie zdoła się obronić od zarzutu stworzenia ponurej sytuacyi politycznej, w której bezpieczeństwo państwa zawisło od woli przewódcy Welfów". Po takiem przedstawieniu rzeczy *Nationallib. Correspondenz* a za nią *Köln. Ztng.* apeluje do posła Rickerta, aby ratował sytuacyę, a to na tej zasadzie, że w r. 1880 był gorącym obrońca septennatu i gromił postępowców za opozycyę. Czy dziś to samo uczyni? — oto pytanie, na które *Köln. Zeitung* nie daje odpowiedzi.

W sprawie pogłoski o ustąpieniu ministra wojny pisze *Kreuz Ztg.* co następuje: Różne dzienniki doniosły, że minister wojny, generał-porucznik Bronsard Schellendorff ma ustąpić ze swego stanowiska jako minister i objąć dowództwo 6. korpusu. Ministrem wojny ma zostać szef admiralicyi generał-porucznik Caprivi, a szefem admiralicyi mianowanym będzie wice-admirał hr. Monts. Otóż pogłoski takie już w roku przeszłym obiegały po dziennikach, jak pisze „*Kreuz Ztg.*" i były tak samo nieuzasadnione jak obecnie. Zmiana w ministerstwie wojny tem mniej jest uzasadnioną, gdyż minister wojny będzie musiał niebawem wystąpić przed parlamentem w obronie projektu do nowej ustawy o armii niemieckiej, czyli tak zwanego septennatu.

Większa część dzienników francuskich podała bez żadnych uwag wiadomość o objęciu przez republikę fracuską opieki nad rosyjskimi poddanymi w Bułgaryi. Tylko *Français* Broglie'go wyraziło zdziwienie nad odwagą Freycineta, który wziął na swe barki tak drażliwe zadanie, po odrzuceniu tegoż przez Niemcy. Dziennik ten zapytuje się, dla czego hr. Kalnoky ani słówkiem nie wspomniał w swej mowie o Francyi, a zarazem pyta, dla czego Freycinet okazał się względem Rosyi tak uprzedzającym. Odpowiedź bardzo łatwa. Freycinet uważał wzięcie w opiekę poddanych samodzierżcy rosyjskiego za wielki honor, iż rzeczpospolita francuska została wybraną do spełnienia takiego zadania, a z drugiej strony nie chciał ochładzać zapału francuskich szowinistów, którzy od pomocy Rosyi spodziewają się wielkich rzeczy.

Gabinet p. Freycineta, mimo znacznych ustępstw w kwestyi budżetowej, ponosi ustawiczne klęski w izbie deputowanych. Na pozawczorajszem posiedzeniu przyjęła izba, mimo protestu ministra skarbu, poprawkę, zniżającą o 618.000 franków ustanowioną w budżecie pensyę dla urzędników skarbu. Mimo oporu p. Sadi Carnota, postanowiła izba rozpocząć dyskusyę nad innemi jeszcze poprawkami. Mamelucy ministeryalni zdołali zaledwie przeprowadzić odrzucenie poprawki, domagającej się zniesienia posad podsekretarzy stanu; za utrzymaniem wynosiła większość tylko cztery głosy. Wszyscy czterej podsekretarze podali się do dymisyi. Republikanie chcą być teraz oszczędnymi, roztrwoniwszy tyle już pieniędzy ze skarbu i nałożywszy na kraj tyle ciężarów podatkowych.

Niesłychanego w dziejach parlamentarnych widowiska świadkiem była w dniu 19-tym b. m. Izba wyższa kortezów hiszpańskich. Z grona poważnych i wytrawnych senatorów podniósł się generał Salamanka, ten sam, który podczas sporu o wyspy Karolińskie odesłał ks. Bismarkowi order pruski, i wyłożył z całą swobodą poręczoną przez konstytucyę potrzebę wojskowych pronuncyamentów, innemi słowy, potrzebę bezkarności w armii, a fermentu rewolucyjnego w kraju. Dniem wprzódy przewódca republikanów Salmeron, wyłożył w gronie deputowanych swojego stronnictwa teoryę, że republika w Hiszpanii da się urzeczywistnić tylko w drodze rewolucyjnej, że p. Castelar, dążący do niej „środkami legalnemi", jest ideologiem. Równocześnie w końcu i przewódca konserwatystów hiszpańskich, p. Canovas del Castillo, któremu znowu pilno do władzy, zaanonsował rządowi swą opozycyę. Wśród tych okoliczności nie dziw, że Sagaście nie spieszy się z obdarzeniem Hiszpanii dobrodziejstwem głosowania powszechnego.

Rozruchy między robotnikami w Gandawie trwają dalej. Wszystkie place i budynki publiczne obsadzone są wojskiem. Przedwczoraj w nocy kilkakrotnie wojsko zmuszone było użyć bagnetów do rozpędzenia nacierających na wojsko tłumów.

Kronika.

Kraków, 25 listopada.

Zebranie ogólne członków krakowskiego Towarzystwa Technicznego, odbyte dnia 22 b. m., było liczne a rozprawy nader ożywione.

W sprawie wzięcia udziału w wystawie krajowej powzięło zgromadzenie następujące uchwały: 1. Zarząd ma się zająć urządzeniem wykładów podczas wystawy dla fachowego i umiejętnego obznajmienia publiczności z wartością wystawianych przedmiotów. 2. Zarząd w porozumieniu z Towarzystwem politechnicznem lwowskiem ma się zająć zorganizowaniem osobnego działu wystawy, obejmującego prace techników krajowych we wszystkich gałęziach wiedzy technicznej i 3. wpłynąć na producentów materyałów budowlanych i artystycznego przemysłu budowlanego, aby obok techników utworzyli dopełniający dział przemysłu budowlanego.

Pogadanka o miejscu wystawy była również bardzo żywą i interesującą. Zastanawiano się nad rozmiarami przyszłej wystawy, porównywano ją z ostatnią lwowską i innemi podobnemi zagranicznemi — a przyszedłszy w ciągu dyskusyi do przekonania, że plac dwudziestu pięciu morgów jest za wielki pod wystawę i że plac piętnastomorgowy byłby aż nadto wystarczający, Zebranie uchwaliło rezolucyę, że wobec udowodnionej potrzeby tylko piętnastu morgów pod wystawę krajową, — dałoby się dla tejże znaleść miejsce więcej odpowiadające wymogom jak proponowany plac na Błoniach miejskich.

Z Uniwersytetu. Profesor prawa kanonicznego w Uniwersytecie Jagiellońskim, dr. Udalryk Heyzman, otrzymał przy przeniesieniu go na własną prośbę w stan spoczynku, order korony żelaznej klasy III.

Nadzwyczajny profesor, dr. Wilhelm Kreizenach, został mianowany zwyczajnym profesorem języka i literatury niemieckiej.

Delegatami do komitetu wystawy krajowej w Krakowie, zamianował Wydział krajowy pp. dr. Hoszarda i dr. Wereszczyńskiego.

Stowarzyszenie „Zgoda" rozesłało do członków swoich zaproszenia na wieczór muzykalny, w sobotę 27 b. m, w sali cechu rzeźniczego, ku uczczeniu rocznicy listopadowego powstania odbyć się mający. Wieczorek poprzedzony będzie odpowiedniem przemówieniem. Kierunek artystyczny objął p. Wiktor Barabasz, dyrektor Towarzystwa muzycznego — a w wieczorku weźmie udział chór męski. Początek wieczorku o wpół do ósmej.

Program jutrzejszego wieczorku w Towarzystwie Strzeleckiem obejmuje: 1) słowo wstępne, 2) Mozart. Jowisz, symfonia, część pierwsza wykona orkiestra wojskowa. 3) Deklamacyą wypowie p. Barszczewska. 4) Spiew z akompaniowaniem fortepianu 5) Vieux temps romanza i Moniuszko Halka solo skrzypce z akompiamentem orkiestry, odegra kapelmistrz p. Hock. 6) Deklamacyą wypowie p. Lubicz. 7) Godard Canzonetta, orkiestra. Początek o godzinie pół do ósmej, — wstęp dla członków Towarzystwa i ich rodzin bezpłatny.

Koncert E. d'Alberta, słynnego pianisty, drugi i ostatni, odbędzie się jutro (26 b. m.) w sali hotelu Saskiego. Program jest następujący: „Staccato i fuga" Bach Tausig; „Sonata", op. 110 A-dur, Beethoven; „Nocturn" i „Ballada", As-dur, Chopin; „Waryacye" na temat Händla, Brahms; „Klavierstück", op. 5 Nr. 4, d'Albert; „Barkarolla", A-moll, Rubinstein; „Tarantella", „Walc impromtu" i „Polonez", E-dur, Liszt.

Pożyteczna nowość. Od niedawna kursują po ulicach Krakowa olbrzymie wozy ciężarowe, rozwożące węgiel kamienny na sposób od dawna praktykowany we większych miastach jak we Wiedniu, Berlinie i t. d., w plombowanych worach. Pożyteczną tę nowość zaprowadziła w Krakowie generalna agencya kopalni węgla kamiennego Siersza Artura hr. Potockiego.

Sposób ten ułatwia kontrolę rzeczywistej wagi nabytej ilości węgla, a rozpowszechnienie go i zastosowanie przez inne składy węgla przyczyniłoby się mogło do utrzymania porządku w mieście, szczególnie w czasie, gdy dostawa węgla całemi wagonami zawala ulice.

Słudzy kościelni tutejsi proszą nas o zawiadomienie publiczności, iż ze względu na trafiające się dawniej nadużycia przy roznoszeniu opłatków po domach w tym roku każdy z kościelnych zaopatrzony będzie w kartę z pieczęcią swej parafii. Na karty te, upraszają, aby zwracali uwagę mieszkańcy, gdyż opłatki kolędowe, roznoszone bez upoważnienia, mogą być szkodliwe, a osoby, roznoszące je bez pozwolenia władzy kościelnej, zasługują na pociągnięcie do odpowiedzialności.

Firma G. Neidlinger w Krakowie, skład amerykańskich maszyn do szycia, jak się dowiadujemy, wypadkowo tylko wysłała kopertę z niemieckim adresem do Galicyi, o czem wczoraj pisaliśmy, a na dowód przedłożono nam koperty z polskiemi napisami, oraz korespondencyę w języku polskim. — Z przyjemnością tedy i dla przykładu innych firm w kraju notujemy to.

Wypadek. Wczoraj po południu przyszedł Jan Ł., szeregowiec I. pułku ułanów, do domu prywatnego przy ulicy Basztowej, gdzie dawniej się wychowywał i sieka zem kuchennym odciął sobie trzy palce u prawej ręki z niewiadomego powodu. — Rannego odwieziono do szpitala garnizonowego na Zamku.

Zapiski policyjne. Straż policyjna przyaresztowała wyrobnika Aleksandra Baranowskiego za kradzież szalika w sklepie, do którego wszedł niby w zamiarze kupna.

Zarękawek damski, znaleziony wczoraj po południu, złożono w dyrekcyi policyi.

Konfiskaty. Wczorajszy numer *Gazety Narodowej* uległ konfiskacie za artykuł w sprawie przesilenia marszałkowskiego.

Zmarli. Piotr Prus Michalewski, oficer wojsk polskich z 1831 roku, zmarł w Krakowie w 80 roku życia.

O Towarzystwie dam oszczędności, zawiązanem we Lwowie, piszą dzienniki: W uzupełnieniu pobieżnej notatki o powstaniu tego Towarzystwa dodajemy, że werbuje ono członków swoich systemem tak zwanym szwajcarskim. System ten polega na tem, iż każda z trzydziestu pań, stanowiących główny związek Towarzystwa, ma obowiązek zwerbować dziesięć pań; każda znów z tych pięć pań; wreszcie każda z pięciu trzy panie. Członkowie składają na cele Towarzystwa co najmniej po 10 cnt. miesięcznie, a fundusz spodziewany stąd całorocznie obliczono na 14 000 złr. Szczegóły te ogłaszamy w tym celu, aby poinformować nasze czytelniczki, w całym kraju bowiem, w najmniejszej nawet mieścinie, powinne powstawać takie same Towarzystwa, których działalność mrówcza może wydać znakomite owoce dla naszej sprawy narodowej. Rzecz prosta, że i mężczyźni powinni stanowczo pójść za przykładem zacnych Polek naszych.

Brzesko, 25 listopada. Wczoraj od samego rana liczna publiczność gromadziła się do kościoła tutejszego, gdzie na katafalku, przystrojonym w wieńce i kwiaty, ustawioną była trumna z ciałem ś. p. Artura hr. Sumińskiego, właściciela dóbr Słotwina.

Zmarły od lat trzech dopiero zamieszkał w okolicy tutejszej. A jaką umiał sobie zjednać u wszystkich miłość i sympatyę, pokazała ogólna boleść i niekłamany żal, najwymowniej świadczący o cnotach i zasługach ś. p. Artura hr. Sumińskiego.

Ks. proboszcz Siedlecki, wymownie i serdecznie przemawiając nad zwłokami, wspomniał także, że ś. p. Artur hr. Sumiński w roku 1868, będąc żonatym, ojcem rodziny i właścicielem obszernego majątku, na odgłos powstania narodowego wyruszył na pole walki, a sformowawszy oddział swoim kosztem, walczył z nim aż do upadku powstania. — Skompromitowany wobec rządu rosyjskiego uchodzić musiał z całą rodziną za granicę. Osiadł w W. Ks. Poznańskiem, a na lat kilka przed śmiercią mieszkał w Galicyi, gdzie dokonał żywota.

Dembica, 24 listopada. Staraniem tutejszego sędziego pow. odbyło się w kościele parafialnym w dn. 23 bm. żałobne nabożeństwo za ś. p. Antoniego Sas Korczyńskiego, em. radcę krajowego i byłego sędziego pow. w Dębicy przy licznym udziale publiczności miejscowej.

Do Rady powiatowej w Jaśle z większych posiadłości wybrani zostali p. p. Stanisław Kotarski, Konstanty Piliński, Antoni Lisowiecki, Stanisław Przyłęcki, Apolinary Przyłęcki, Ludwik Dzianot i Konstanty Macewicz, właściciele dóbr, oraz dr. Roman Adamski, adwokat.

W Przemyślanach wybór uzupełniający dwóch członków Rady powiatowej z grupy gmin wiejskich odbędzie się 30 grudnia r. b.

W Tarnopolu staraniem tamtejszego oddziału Towarzystwa pedagogicznego odbędzie się w niedzielę 28 b. m. wieczorek literacko-muzykalny ku uczczeniu pamięci A. Mickiewicza. Kierownictwo wieczorku objął p. Władysław Wszelaczyński. Oprócz zaproszonych amatorów weźmie udział w wieczorku chór szkoły Towarzystwa przyjaciół muzyki.

Z Poznania piszą do *Germanii*, że los reszty nauczycieli gimnazyalnych Polaków jest zadecydowany — przeniosą ich wszystkich do prowincyj niemieckich. Odnośne dekrety przychodzą wprost z biura ministeryalnego, tak że tutejsze prowincyonalne kolegium szkolne w tych translokacyach wcale nie ma udziału. Rząd zmierza do tego, aby nie było dostatecznych sił do nauki języka polskiego, tak aby lekcye te zredukowane do dwóch godzin tygodniowo, zupełnie znikły. Korespondent dodaje, że każdy nauczyciel gimnazyalny, przychodzący do Księstwa z innych prowincyj, otrzymuje 600 marek dodatku osobistego, gdy tymczasem przenoszeni do Niemiec Polacy, ani grosza więcej nie otrzymują. Tutejsi nauczyciele Niemcy są z tego powodu niezadowoleni, bo pierwszeństwo zawsze mają rodacy ich z innych prowincyj.

Jan Scherr, znakomity historyk i krytyk literatury, urodzony w 1817 r. w Hohenrechberg w Wirtembergii, zmarł w Zurychu. Najgłośniejszemi dziełami zmarłego są: „Historya literatury powszechnej", Historya literatury niemieckiej, angielskiej, dalej dzieło „Deutsche Cultur und Sittengeschichte", „Młodość Goethego" itd. Pisywał również wiele w kierunku beletrystycznym, a jako nowelista odznaczał się niezwykłą oryginalnością. Całe życie hołdował demokratycznym i liberalnym zasadom. W r. 1848 jako poseł w wirtemburgskiej Izbie deputowanych objął przywództwo demokratycznego stronnictwa, a to spowodowało go do opuszczenia w roku następnym Niemiec i szukania schronienia w wolnej Szwajcaryi. Od r. 1860 Scherr jako profesor literatury niemieckiej na uniwersytecie w Zurychu był chlubą tej instytucyi. Pozostawia po sobie imię głośne, zasłużone sumienną i gruntowną pracą, a jako dzielny szermierz zasad postępowych wielki żal wzbudza śmiercią swą u wszystkich pragnących wyzwolenia ludzkości z pęt fałszu i przemocy.

Demonstracya przeciw Bülowowi. Znakomity fortepianista Hans von Bülow podczas ostatniego pobytu w Pradze szczerą sympatyę okazywał Czechom, a nawet na afiszach nie Hansem, lecz Hanuszem się nazwał. W ten sposób wywołał wielką burzę w prasie niemieckiej i nie starczyło pocisków dla „odszczepieńca", któremu radzono nie pokazywać się nigdy więcej w miasteczkach niemieckich. Bülow jednak nie usłuchał i kilka dni temu wystąpił w koncercie filharmonicznym w Dreznie, co spowodowało niepamiętną demonstracyę. Za ukazaniem się artysty na estradzie, rozległy się, jak piszą dzienniki tamtejsze, oklaski „cudzoziemców." To stało się hasłem bezprzykładnego skandalu. Ze wszystkich stron odezwały się świstania, sykania, krzyki „Hanusz precz!" Wszczął się piekielny hałas, kobiety zaczęły mdleć, uciekać, zjawiła się policya i usiłowała przywrócić porządek, ale daremnie. Nareszcie wzmagające się wołania „Beethoven", przywróciły spokój o tyle, iż siedzący przez cały ten czas spokojny i uśmiechnięty przed fortepianem Bülow, mógł zacząć grać. W czasie wykonania koncertu Es-dur Beethovena, nieprzyjazne zajścia wciąż się powtarzały i po skończeniu wzmogły się do tego stopnia, iż policya zmuszoną była usunąć z sali kilku najgwałtowniejszych krzykaczy. Po odegraniu drugiego koncertu G-dur, powtórzyła się ta sama scena. Bülow, ukłoniwszy się kilkakrotnie z szyderczym uśmiechem, spokojnym krokiem opuścił salę, przekonany, jak miłych ma rodaków.

Mianowania. Ministerstwo handlu przeniosło oficyała pocztowego Alojzego Kanczuckiego z Czerniowiec do galicyjskiego okręgu poczt i telegrafów. Dyrekcya poczt i telegrafów przydzieliła go do kombinowanego urzędu w Tarnowie.

Namiestnik zamianował praktykanta dyrekcyi policyi we Lwowie Wilhelma Schechtla koncepistą tejże dyrekcyi policyi.

Rada szkolna krajowa zamianowała prowizorycznego nauczyciela Józefa Skowrońskiego w Ładyczynie rzeczywistym nauczycielem szkoły etatowej w Ładyczynie.

Repertuar teatru krakowskiego.

W sobotę 27 listopada: Po raz pierwszy: „Chamillac", komedya w 5 aktach Oktawiusza Feuilleta, tłómaczył Zygmunt Sarnecki.

W niedzielę 28 listopada: Uroczyste przedstawienie ku uczczeniu nieśmiertelnej pamięci Adama Mickiewicza: „Konfederaci Barscy“, dramat w 2 aktach przez Adama Mickiewicza i po raz pierwszy: „Anna de Kerviller“ dramat w 1 akcie Ernesta Legouve, w roli Anny de Kerviller wystąpi pani Solecka, była artystka teatru lwowskiego.

W nauce: „Lekkoduch“, komedya w 3 aktach Józefa Blizińskiego i Zygmunta Sarneckiego.

Z krakowskiego sądu.

Dziś objął kierownictwo tutejszego sądu krajowego nowo mianowany prezydent p. Józef Jasiński, poseł do Rady Państwa Urzędnicy sądowi wszystkich oddziałów sądu krajowego pod przewodnictwem nadradcy p. Macieja Czyszczana oczekiwali przybycia swego nowego przełożonego, którego wprowadził prezydent sądu krajowego wyższego p. Ignacy Zborowski i do zgromadzonych przemówił jak następuje:

„Wielmożni i szanowni panowie! Wprowadzam w urzędowanie JWnego p. Jasińskiego Józefa, mianowanego z łaski najmiłościwiej nam panującego cesarza prezydentem krakowskiego sądu krajowego. Jaśnie Wielmożny Panie prezydencie oddaję Ci kierownictwo krakowskiego sądu krajowego, któremu przewodniczyć do niedawna miałem zaszczyt; jestem zatem w miłem położeniu wyrazić się z własnego przekonania pochlebnie o większości tych, którzy wchodzą w skład osobowy krakowskiego sądu krajowego. Poczuwam się do obowiązku wspomnieć w pierwszym rzędzie z uznaniem i wdzięcznością o JW. panu nadradcy Czyszczanie, który zawsze szczerze, gorliwie i chętnie wzorowo wspierał i wyręczał mnie w mojem urzędowaniu.

Panowie radcy i sędziowie pełnili i mam nadzieję pełnić będą swoje obowiązki urzędowe oględnie i dokładnie, sumiennie i sprawiedliwie, szukając w swych czynnościach urzędowych punktu oparcia po za zabiegami stronnictw i umiejąc łączyć wymiar sprawiedliwości z przestrzeganiem form procesualnych.

Kształcącą się młodzież w zawodzie sędziowskim polecam szczególnej Twej pieczy JW. prezydencie, a doświadczysz z zadowoleniem, że ci, którzy nie przestali kształcić się teoretycznie, przez Ciebie pouczani i zachęcani, szczerze wezmą się do pracy i zdumiewające robić będą postępy.

W naczelnikach urzędów pomocniczych i hipotecznych znajdziesz panie prezydencie w swoim zawodzie wielce doświadczonych pracowników, którzy przy pomocy przeważnie pilnych i pracowitych urzędników manipulacyjnych utrzymują manipulacyę sądową we wzorowym porządku.

Nie wątpię na chwilę, że sam tego doświadczysz, o czem mówiłem z własnego przekonania.

Życząc Ci JW. panie prezydencie wszelkiego powodzenia na tem nowem i zaszczytnem stanowisku, zapewniam, iż użyczę Ci wszelkiego poparcia, którego użyczyć sądom pierwszej instancyi jest moim obowiązkiem, przezemnie tem ściślej i sumienniej przestrzeganym, ile że wiem, że na sądach pierwszej instancyi cięży całe brzemię wymiaru sprawiedliwości. P. nadradca Czyszczan raczy Ci przedstawić zgromadzonych.

Po tem przemówieniu zabrał głos p. Czyszczan i zwracając się najprzód do prezydenta apelacyi przemówił:

Dostojny Panie prezydencie! Pozwól złożyć Ci w imieniu zebranego gremium urzędników wszystkich oddziałów sądu krajowego podziękowanie, że raczyłeś zaszczycić nas swoją obecnością Obecność ta i powtórne uznanie naszych dobrych chęci jest najmilszym dowodem tej życzliwości, której od Ciebie zawsze dotąd doznawał sąd krajowy.“

Zwróciwszy się do prezydenta p. Jasińskiego, mówił dalej:

„Ty zaś JW. Panie prezydencie, nim przedstawię Ci członków tego trybunału, racz dzisiaj przyjąć wyrazy należnego od nas uszanowania i głębokiej czci.

Mamy nadzieję, że na tem zaszczytnem nowem stanowisku będziesz tak sprawiedliwy jak i wyrozumiały. Co do nas, mamy poczucie i świadomość obowiązków względem państwa i względem naszego kraju. Obowiązki te, jak dotąd, i nadal sumiennie spełniać chcemy i będziemy.

A teraz pozwól sobie przedstawić pojedynczo członków tego sądu.

Przed przedstawieniem przemówił nowo mianowany prezydent p. Józef Jasiński w te słowa:

Z łaski najmiłościwiej nam panującego monarchy, co dopiero powołany w skład trybunału tego, przejęty przekonaniem, że powaga i znaczenie sądu jest pierwszem źródłem i podwaliną bytu i pomyślnego rozwoju społeczeństwa, jest jednym z kardynalnych warunków umoralnienia i materyalnego dobrobytu, pragnę i chcę sumiennie i ściśle dopełnić obowiązków moich.

Sam na swoje siły licząc, nie mógłbym podołać przyjętemu na siebie zaszczytnemu a zarazem trudnemu zadaniu, gdyby mię nie wspierała wasza światła wiedza i gorliwość. Wstępując w te mury, już miałem to niezachwiane przekonanie, że pragniecie przedewszystkiem dobra kraju, i miałem ufność, że mnie w mych usiłowaniach wspierać będziecie. Ta ufność moja, wzmocnioną teraz jeszcze została przemówieniem Szan. pana prezydenta Zborowskiego, którego nie zachwiana dbałość o dobro i powodzenie Sądów, nie tylko u nas w kraju, ale i po za granicami naszego kraju dobrze jest znaną; a przemówienie Szan. pana nadradcy Czyszczana upewnia mię, iż w mych usiłowaniach wspierać mnie będziecie. Witam więc panów, jako współpracowników moich. Powiedziano to już w starożytności, że sędzia jest głosem ustawy. Jabym powiedział, że Urzędy pomocnicze są głosami sędziego. Jeżeli ten głos za późno lub niedokładnie tam zajdzie, gdzie ma być usłyszany, to wszelka działalność sędziego byłaby bezskuteczną. Skąd mam i tę nadzieję, że i panowie urzędnicy Urzędów pomocniczych, także czują ważność swego obowiązku, jak to już Szan. pan prezydent Zborowski wspomniał, że również ściśle swoje obowiązki spełniać będą. Raz jeszcze mam zaszczyt powitać panów. Poczem nadradca p. Czyszczan przedstawił pojedynczo nowemu prezydentowi wszystkich członków sądu.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— „Lekkoducha“, najnowszą komedyę p. p. Z. Sarneckiego i J. Blizińskiego, pierwsza ze scen polskich wystawiła scena poznańska — Sprawozdawca *Dziennika Poznańskiego* o nowości tej takie zamieszcza uwagi: „Przedstawiona w sobotę po raz pierwszy komedya w czterech aktach p. p. Józefa Blizińskiego i Zygmunta Sarneckiego „Lekkoduch“, jest obrazkiem obyczajowym o uczciwej tendencyi, strojnym w liczne akcesorya, lecz rozpadającym się przy świetle kinkietów w kawałki, niedające się ze sobą napowrót połączyć — dla braku jednolitej myśli przewodniej i ścisłego powiązania. A związanie się w tym wypadku dwóch cenionych autorów nie ratuje dzieła od rozpadnięcia się Wadliwość budowy sztuki ujawnia się w treści, której brak jasnego tematu, jedności i zaokrąglenia, kardynalnych warunków kompozycyi każdego utworu scenicznego.

Przy współudziale dwóch zdolnych komedyopisarzy nie mógł pozostać „Lekkoduch“ bez pewnych zalet. Celuje on zręczną i malowniczą sceneryą, a cechuje go ton elegancki, który nie spycha utworu do poziomu krotochwili i farsy, lecz owszem utrzymuje go na wyżynie komedyi salonowej. — Efektownym jest mianowicie akt drugi w pracowni malarskiej, jak również udatnie obmyślany i przeprowadzony jest w akcie trzecim pomysł schadzki na wystawie obrazów“.

Sprawa bułgarska.

Przymierze rosyjsko-francuskie stanowi znowu główny przedmiot rozpraw w publicystyce europejskiej. Nabrałoby ono odrazu zupełnie innego znaczenia i stałoby się osią przyszłych wypadków, gdyby się sprawdziła wiadomość, że sułtan postanowił otworzyć Dardanelle dla okrętów francuskich, które mają się udać na morze Czarne dla otoczenia opieką poddanych rosyjskich w Bułgaryi. Poniżej zamieszczamy doniesienie *Polit. Corresp.* która nie spodziewa się, ażeby Rosya zawarła przymierze z Turcyą — Obie te wiadomości wykluczają się wzajemnie. Ukazanie się okrętów francuskich na morzu Czarnem, skoro okręty te przybywają tam w interesie Rosyi, byłoby w każdym razie poważną manifestacyą. Ponieważ zaś zależy to wyłącznie od woli Wysokiej Porty, przeto zezwolenie na przejście okrętów francuskich przez Dardanele byłoby wcale niedwuznacznym objawem ze strony Turcyi.

Drugą niezmiernie ważną wiadomość przynosi nam *Budapest. Corresp.* Urzędowe to pismo otrzymało telegraficzne doniesienie, że Rosya nie zaproponuje mocarstwom kandydatury ks. Mingrelskiego, gdyż przekonała się ona, że napotkałaby na nieprzezwyciężony opór. Równocześnie ogłasza konserwatywna berlińska *Kreuzzeitung* następującą charakterystykę rosyjskiego kandydata, nakreśloną piórem obeznanej ze stosunkami osoby: „Książę Mingrelski, którego dzienniki zapewne bez podstawy uważają za kandydata do tronu bułgarskiego, ma być człowiekiem pogrążonym w zupełnej apatyi wskutek choroby i nieszczęść rodzinnych. Jego żona, z domu Adlerberg, jest ze swą szeroką naturą *absolument impossible* nawet w owych odległych, połazyatyckich krajach“.

Ks. Aleksander Battenberski wysłał do Sofii następujący telegram z podziękowaniem za życzenia regencyi: „Dziękuję Wam z całego serca. Dumny jestem widząc, że cały naród bułgarski święci dzień dzisiejszy. Winszuję Wam, że Kaulbars opuścił Bułgaryę“. Stojanow, najwierniejszy stronnik Battenberga, i pięciu innych członków Sobrania wyjechali na Bukareszt do zachodniej Europy. Z Bukaresztu donoszą, że celem ich podróży jest Heiligenberg pod Darmstadtem. Mają oni spotkać się tam z ks. Aleksandrem i naradzić się co do dalszego postępowania wobec odjazdu Kaulbarsa i odmownej odpowiedzi ks. Waldemara.

Ów kawas rosyjski, który upiwszy się w samą porę przysłużył się gen. Kaulbarsowi, otrzymał nie tylko krzyż św. Jerzego, lecz także 15 rubli miesięcznej pensyi. W przeszłym tygodniu wręczył mu p. Igelström udzieloną przez cara odznakę. Charakterystycznem jest, że dzienniki berlińskie upatrują w tem obrazę armii i dynastyi niemieckiej, gdyż wielu członków rodziny cesarskiej nosi ten sam order.

Włoska *Reforma* pisze o sprawie wschodniej: „Zajęcie Saloniki przez Austryę byłoby dla Włoch równie szkodliwem, jak wzrost potęgi rosyjskiej na półwyspie Bałkańskim i z tego powodu rząd włoski nie sądził nigdy, iżby się mógł zgodzić bezwarunkowo na politykę Austryi na wschodzie. Austrya umiała zaskarbić sobie w dzisiejszem położeniu sympatye innych państw, ale równie jak każdy rozumny człowiek musi przyklasnąć oświadczeniom hr. Kalnoky'ego, tak samo wszyscy muszą przyznać, że postępowanie Austryi nie wypływa z popędu serca, lecz z potrzeby. Interesa Austryi zgadzają się dopóty z interesami Włoch, dopóki Austrya trzyma się zasady, że półwysep Bałkański nie powinien być własnością ani Rosyi, ani Austryi, lecz należeć wyłącznie do ludów bałkańskich“.

Przed kilku dniami przytoczyliśmy artykuł półurzędowej, konstantynopolitańskiej *Turquie*, w którym poruszono myśl, ażeby Europa powierzyła sułtanowi zamianowanie nowej regencyi i rozpisanie wyborów do nowego Sobrania. Za komentarz do tego artykułu może posłużyć następujący telegram, który *Pol. Corr.* odbiera z Konstantynopola: „W sferach urzędowych twierdzą że *Turquie* pisząc o prawie sułtana do złożenia z urzędu dzisiejszych regentów, nie uczyniła tego z natchnienia rządu. Zasługuje to jednak na uwagę, że mógł się on ukazać mimo surowej cenzury. Wysoka Porta jest nieco rozdrażniona tem, iż ani w mowie Salisbury'ego, ani w artykułach prasy europejskiej nie ma wzmianki o udziale Turcyi w załatwieniu sprawy bułgarskiej. Być może, że ów artykuł ukazał się po to, ażeby przypomnieć Europie o istnieniu Wysokiej Porty, która ma prawo występować samodzielnie. W wojskowości panuje tu znowu większy ruch; mimo tego samodzielna akcya Porty jest zupełnie wykluczoną. Poseł rosyjski Nelidow oznajmił, że Rosya nie myśli o zbrojnej interwencyi w Bułgaryi, lecz że zarazem nie pozwoli, ażeby tam inne państwo interweniowało. Dodał on również, że wkroczenie wojsk tureckich do Rumelii zmusiłoby Rosyę do obsadzenia Bułgaryi. Nawet i bez tej przestrogi nie zerwałaby się Porta do czynu bez wyraźnego mandatu mocarstw. Oświadczenie Nelidowa dowodzi jednak, że przymierza Rosyi z Turcyą dotychczas nie ma, i że się spodziewać nie można“.

(Telegramy „Nowej Reformy“.)

Sofia 25 listopada. Uwięziono tu Topawiczarowa, profesora szkoły wojskowej za podżeganie do buntu tych samych kadetów, którzy zostali ułaskawieni, mimo udziału w zamachu stanu Kadetów rozbrojono; śledztwo wdrożone.

Odessa, 25 listopada. Zawinął tu okręt „Zabijaka“ z konsulem rosyjskim z Burgas, z Nabokowem, Zalewskim i siedmiu emigrantami bułgarskimi.

Petersburg, 25 listopada. *Journal de St. Petersbourg* domyśla się, że rząd powierzył opiekę nad poddanymi rosyjskimi w Bułgaryi konsulom francuskim tylko w Rumelii wschodniej, gdzie nie ma konsulów niemieckich, tu korzystają Rosyanie z opieki Francyi.

Berlin, 25 listopada. *Nord. Allg. Ztg.* oświadcza dziś, że doniesienie dziennika angielskiego *Timesa* o bezskutecznych rokowaniach między Kaulbarsem a reprezentantem Niemiec co do opieki nad Rosyanami w Bułgaryi, — jest zupełnie bez podstawy. Takie sprawy załatwiają rządy wprost między sobą.

Rzym 25 listopada. Dokumenta do sprawy bułgarskiej, przedłożone parlamentowi w księdze zielonej, sięgają po dzień 20 listopada. Dowodzą one, że Włochy trzymają się trwale traktatu berlińskiego, bez wyłączania wszakże specyalnego wpływu Rosyi w Bułgaryi, że zgadzają się z zapatrywaniem hr. Kalnoky'ego w tem, że przywrócenie normalnych stosunków w Bułgaryi jest niemożliwe, dopóki Rosya trwać będzie w absolutnej negacyi, że wreszcie podług depeszy z 15 b. m. oświadczono na zapytanie ze strony Rosyi gotowość zgodzenia się na kandydata rosyjskiego na tron bułgarski, jeżeli wszystkie gabinety zgodzą się na niego, przyczem zwrócono uwagę na konieczną potrzebę coryclilejszego ogłoszenia kandydatury przez obecne Sobranie.

Ostatnie wiadomości.

Z Żywieckiego piszą nam:

Powszechne zdziwienie wywołała tu uchwała powiatowego komitetu przedwyborczego, który większością jednego głosu postawił kandydaturę prezesa Rady powiatowej p. Antoniego Michałowskiego na posła do Sejmu krajowego. Komitet centralny, trzymając się formy, zatwierdził tę kandydaturę, ale trudno uwierzyć, żeby to był uczynił z całą wiarą w zwycięstwo swego kandydata, i z tą świadomością, że wybór ten wzmocni w Sejmie liczbę posłów, będących dodatnią siłą w pracach sejmowych. Pan Michałowski siłą taką nie będzie — to musi przyznać każdy, kto go zna, i kto się tu na miejscu przypatrzył jego „działalności“. Przy wyborze prezesa Rady powiatowej był ambaras wielki z kandydaturą na prezesa. Nie chciano odstąpić od „tradycyi“ i prawie powszechnego w kraju naszym zwyczaju, że prezesem Rady powiatowej musi być koniecznie większy jakiś *possessionatus*, a że p. Michałowski był jedynym takim w Radzie, przeto w prośby do niego, żeby wybór przyjął. Kandydat wzdrygał się i oświadczył wyraźnie, że się na tych sprawach nie zna. Członkowie Rady, zamiast się zadowolić tem, tak bardzo wyraźnem a uczciwem oświadczeniem, nalegali dalej, aż w końcu p. Michałowski zwrócił się do dotychczasowego wiceprezesa: Jeżeli pan będziesz za mnie robił — to przyjmę. I w ten sposób został prezesem. Jest to charakterystyka i stosunków naszych i osobistości obecnego kandydata, któremu nic zarzucić nie można prócz tego, ze nie dorósł do stanowisk, na które go zbieg okoliczności wysuwa.

Kandydat przeciwny, dr. Stanisław Łazarski, który upadł tylko mniejszością jednego głosu — odznacza się wyższą inteligencyą, znajomością ustaw, praktycznem obznajomieniem ze sprawami i stosunkami krajowemi, i gorliwem a zawsze postępową i narodową myślą natchnionem działaniem w sprawach publicznych. W jego też ręce złożyć pragną mandat sejmowy ci wszyscy, którzy sprawy publiczne pojmują poważnie, i którzyby radzi ze swej strony, według sił, przyczynić się do wyprowadzenia spraw krajowych ze stanu zabagnienia, w jakiem one ugrzęzły, dzięki naszym zachowawcom, co prawda z imienia tylko będącym zachowawcami, bo niczego zakonserwować nie umieli, i doprowadzili do tego, że nietylko im samym, ale i krajowi grunt się z pod nóg usuwa. Mamy też nadzieję, iż przy wyborze tym zwyciężymy.

Telegramy „Nowej Reformy“

(Z biura korespondencyjnego.)

Praga, 25 listopada. W wyborach uzupełniających do Rady gminnej zwyciężyli wszyscy kandydaci czeskiego komitetu wyborczego.

Berlin, 25 listopada. Mowa tronowa, odczytana dziś przy otwarciu parlamentu niemieckiego, oznajmia, że celem polityki Niemiec jest utrzymanie pokoju i zachowanie jedności między państwami. Dla osiągnięcia tego celu używają Niemcy wpływów, które pozyskały przez zamiłowanie w pokoju, przez powszechne zaufanie, nie wtrącanie się do spraw bieżących, tudzież przez ścisłą przyjaźń cesarza z oboma sąsiedniemi dworami.

Berlin, 25 listopada. Dzisiaj otwartym został parlament niemiecki. Mowa tronowa podnosi jako najważniejszy z wniosków rządowych projekt podwyższenia siły zbrojnej z początkiem nowego roku etatowego. W armii jest rękojmia trwałej ochrony błogich owoców pokoju. Chociaż polityka państwa stale jest pokojową, nie mogą jednak Niemcy, bacząc na państwa sąsiednie, zwlekać dłużej z podwyższeniem siły zbrojnej, a zwłaszcza stanu pokojowego armii. Cesarz zgodnie ze związkowemi rządami żywi nadzieję, że konieczność tego, w interesie narodowego bezpieczeństwa niezbędnego żądania, będzie z całą stanowczością uznana przez cały naród niemiecki i jego reprezentacyę.

Drugie przedłożenie odnosi się do opieki nad wdowami i sierotami po tych, którzy należą do armii i marynarki. Rządy związkowe tembardziej liczą na przyjęcie tej ustawy, że odpowiada ona życzeniu przez parlament wypowiedzianemu, a względnie finansowemu położeniu państwa. Mimo to dodatki matrykularne będą musiały być podpodniesione i wniosek o nowy kredyt nie da się uniknąć, zwłaszcza, że obok wyższego budżetu wojskowego i zwiększonych wydatków na dług państwa i na etat pensyjny, musi się pokryć znaczny ubytek zeszłoroczny w podatku od cukru.

Kilkakrotnie w parlamencie podniesiona potrzeba zmiany w rozkładzie ciężarów przez powiększenie podatków pośrednich nie tylko trwa dalej, ale też skutkiem podwyższenia dodatków matrykularnych staje się bardziej naglącą niż dotąd. Mimo to nabrały związkowe rządy przekonania, że ich jednogłośne zdania o konieczności zmiany w sposobie dostarczenia funduszów nie podziela większość ludności i reprezentacyi w tym stopniu, żeby można oczekiwać jednogłośnej uchwały. Że zaś rządy nie mogą mieć innego niż naród interesu, przeto cesarz zaniechał myśli wprowadzenia w czyn własnego co do reformy podatkowej przekonania, póki potrzeba ta nie będzie przez naród uznaną, i póki się to przy wyborach nie objawi.

Ciąg dalszy socyalno-polttycznego ustawodawstwo jest cesarzowi ciągle na sercu. Z zadowoleniem można uznać, że drogi, na które wstąpiły Niemcy przed innemi państwami, okazały się dostępnemi i że nowe urządzenia okazują warunki bytu i rozwoju. Najbliższem zadaniem jest teraz rozciągnięcie dotychczasowego zabezpieczenia na wypadek kalectwa i na inne koła robotników. — W tym celu przedłoży się parlamentowi dwa projekta do ustaw, jeden o zabezpieczeniu marynarzy, drugi o robotnikach zatrudnionych w budownictwie.

Po dalszem wykonaniu tego zabezpieczenia zwróci się troskliwość rządu ku zabezpieczeniu na wypadek starości i utraty zdolności do pracy. Na to będzie potrzeba środków, których jednak przy dotychczasowem ustawodawstwie podatkowem nie ma. Co do ustaw o klasie rzemieślniczej przyszłe rozprawy zapowiadają wynik odpowiedni.

Następnie zapowiada mowa tronowa przedłożenie wniosku o utworzenie seminaryów dla języków oryentalnych i wniosku o zmniejszenie opłat dla adwokatów.

Paryż, 25 listopada. Na wczorajszem posiedzeniu Izby poselskiej — po oświadczeniu komisyi budżetowej, iż się zgadza z redukcyami, które Izba postanowiła wziąć pod rozwagę, uchwalono je znaczną większością mimo sprzeciwiania się prezesa gabinetu i ministra skarbu.

Delafosse zapowiedział interpelacyę w sprawie Bułgaryi i Egiptu.

Thibaudin ma objąć naczelną komendę w Annamie i Tonkingu.

Londyn, 25 listopada. Lord Salisbury miał wczoraj konferencyę z ambasadorem rosyjskim Staalem.

Londyn, 25 listopada. W nocy z 23 na 24 w Casteisland w Irlandyi przyszło do starcia między „rycerzami nocy księżycowych“ (moonlighters) a policyą. Z obu stron padły strzały. Pięciu uwięziono.

Rzym, 25 listopada. *Popolo Romano* donosi, że na wczorajszem zebraniu większości Izby ministrowie wojny i marynarki odpowiadali na zapytania, tyczące się armii i floty, i oznajmili, że Włochy są przygotowane na wszelki wypadek.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń d. 25 listop. 1886	Giełda poranna	Giełda południowa
Renta papierowa austryacka	84·—	84 10
„ 5% papierowa nieopodat.	——	—·—
„ srebrna	—·—	—·—
„ złota	—·—	114·30
4% Renta złota węgierska	104·43	104·85
Akcye Banku Austro-węgierskiego	—·—	—·—
Akcye kredytowe austryackie	290 0	292·[illegible]
„ „ węgierskie	301·50	3 3 25
Londyn	—·—	—·—
Napoleondor	—·—	9·93
Lombardy	104·—	104·25
Akcye Karola Ludwika	197·40	197· 0
Akcye Lwowsko-Czerniowieckie	235·25	235·—
Anglo-bank	117 50	1:7·50
Union	225 —	2 5·14
Bankverein	110·25	110·90
Staatsbahn	248 60	251·—
Elbethalb.	170 25	170 25
Tramway	214 50	215·—
Landerbank	248 25	251 50
Alpine	31 10	31 60
Marki	——	61·65
Rubel	119·—	119·20
Dukat	——	5·92
Berlin d. 25 listop. 1886.		
Banknoty austryackie	—·—	—·—
Wiedeń	—·—	—·—
Warszawa	—·—	—·—
Rubel	—·—	—·—
5% Listy zastawne Król. Polsk.	—·—	—·—
4% Listy likwidacyjne	—·—	—·—
Akcye Karola Ludwika	—·—	—·—
Akcye kredytowe	—·—	478 —

Odpowiedzialny Redaktor: *Tadeusz Romanowicz.*
Wydawca: *Dr. Lesław Borowski.*

Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje

Kraków, dnia 25/11. bez bieżącego kuponu.	płacą	żądają
Ruble papierowe rossyjskie za 100 rubli	118 75	119 50
Marki niemieckie . 100 mar	61 25	61 75
Kupony srebrne	— —	— —
Dukat nowy ważny	5 93	6 —
20-to frankówka złota	9 90	9 95
6% Pożyczka kraj. galic. za złr. 100	102 75	104 —
4½% Pożyczka kraj. galic. „ „ 100	96 25	97 0
5% Obligacye indemn gal za złr. 100 k. m.	104 —	105 25
4½% Listy zastaw. Banku kraj. za złr. 100	9 —	97 75
5% Obligi komunalne . I Emis.	100 —	100 75
4% Listy zast. Tow kred. ziem.	96 —	97 —
4% „ „ „ „ „ II Ser.	93 —	94 —
5% „ „ „ „ „	100 20	100 80
6% „ „ Banku hip.	100 75	101 50
5% „ „ „ „ z prem. 10%	103 40	104 25
5% „ „ „ „ zwr. za 40 lat	99 85	100 35
5% „ zast. Król. Pol. za rubli 100	100 —	102 —
4% „ likwid. „ „ „ 100	93 —	95 —

Lwów, dnia 24/11. bez bieżącego kuponu.	płacą	żądają
Akcye Banku hipot. gal. (dywid.) na zł. 200	28 —	288 —
5% Listy zast. Tow. kred. ziem. za zł 100	100 15	100 70
4 „ „ „ „ „ 100	96 30	96 90
4½% Listy zast. Banku krajow. „ „ 100	97 25	97 75
5% Listy zast. Banku hipot. gal. „ „ 100	99 90	100 25
5% Obligacye indemn. galic. za z. 100 m. k.	104 25	105 —
4½% Obligacye pożyczki krajowej za z. 100	96 50	97 50
5% Oblig. komun. Banku kraj. za złr. 100	100 —	100 50

Warszawa, dnia 24/11. bez bieżącego kuponu.	płacą	żądają
5% Listy zastawne z r. 1869 za rubli 100	— —	101 —
4% Listy likwidacyjne . „ „ 100	— —	95 —
5% Listy zast. Warszawy I. Em. „ „ 100	— —	99 75
5% „ „ „ II. „ „ „ 100	— —	99 —
5% „ „ „ III. „ „ „ 100	— —	98 85
5% „ „ „ IV. „ „ „ 100	— —	98 75

Wiedeń, dnia 24/11. OBLIGI DŁUGU PAŃSTWA bez bieżącego kuponu.	płacą	żądają
5% Renta austr. papierowa ab 16 % za złr. 100	83 90	84 10
5% „ „ srebrna „ „ „ 100	84 —	84 20
4% „ „ złota „ „ 100	114 65	114 85
5% „ „ pap. nowa „ „ 100	101 25	101 40
4% Losy z r. 1854 na 250 złr. ab 20 % za 100	132 —	132 50
5% „ „ 1860 „ 500 „ „ „ 100	139 —	139 25
5% „ „ 1860 „ 100 „ „ „ 100	139 75	140 25
„ „ 1864 bez % całe „ „ 100	171 75	172 25
„ „ 1864 bez % pół „ „ 100	170 50	171 50

OBLIGACYE KORONY WĘGIERSKIEJ.	płacą	żądają
4% Renta złota na 1000 złr. za złr. 100	104 60	104 75
5% „ papierowa „ „ 100	98 75	98 90
5% Obl. w. Ostb. z 1876 w zł. ab 10 % esc. 100	117 25	117 7
Pożyczka prem. węg. po 100 złr. „ „ 100	123 50	123 75
„ „ „ „ 50 „ „ 100	122 50	123 —
4% Losy Cisańskie (Theiss-Reg.) „ „ 100	124 80	125 20

OBLIGACYE INDEMNIZACYJNE.	płacą	żądają
5% Obl. ind. ab 10 % esc. Galicyi za 100 m. k.	104 50	105 —
5% „ „ „ 10% „ Bukow. „ 100 „ „	104 40	105 —
5% „ „ „ 7% „ Siedm. „ 100 „ „	104 60	105 20
5% „ „ „ 7% „ Węgier. „ 100 „ „	104 70	105 30

RÓŻNE INNE POŻYCZKI.	płacą	żądają
5% Losy Donau-Regulir. z 1870 za sztukę 1	118 —	118 50
5% Pożyczka „ z 1878 „ „ 1	106 —	107 —
3% Serbska poż. pr. po 100 fran. „ „ 1	32 —	32 30
0% Losy Tureckie pr. „ 400 „ „ „ 1	17 10	17 50

LISTY ZASTAWNE.	płacą	żądają
4½% Bank krajowy galicyjski za złr. 100	97 35	97 75
6% Banku hipotecznego galic. „ „ 100	101 —	101 25
5% „ hip. gal. z 10% pr. „ „ 100	103 70	105 20
5% „ „ „ 40-let. „ „ 100	100 —	100 30
6% Zakł. kred. z. w Krak. 18-l „ „ 100	98 50	99 50
7% „ „ „ „ „ 20-l „ „ 100	100 10	102 —
6% „ „ „ „ „ 36-l „ „ 100	99 50	100 —
4½% Boden-Credit allgem. öst. „ „ 100	100 50	101 —
3% Boden-Cred. allg. öst. z pr. „ „ 100	100 75	101 25
4% Galic. Tow. kredyt. ziemsk. „ „ 100	101 75	102 50
5% Gal. Tow. kred. ziem. stare „ „ 100	100 30	100 50
5% Banku austro-węgierskiego „ „ 100	100 20	100 40
4½% „ „ „ „ „ 100	101 60	102 —
4% „ „ „ „ „ 100	98 55	98 75
4% Banku hip. węg. z premią „ „ 100	104 60	105 10

OBLIGACYE PIERWSZEŃSTWA KOLEI.	płacą	żądają
5% Albrechta . na 300 złr. za 100	101 50	102 —
5% Ferdynanda północn. na 300 „ „ 100	116 70	117 —
4½% Kar. L. Em. z 1881 na 300 „ „ 100	100 75	10. —
5% Koszycko-Bogum. „ 200 „ „ 100	101 70	102 —
4% Lw.-Czer. z 1884 300 z. ab 10% za 100	83 —	83 50
4% Lw.-Czern. z 1884 na 300 złr. „ 100	92 75	93 25
4% Rudolfa w złocie . „ 200 „ „ 100	123 40	123 80
5% Siedmiogrodzkie . „ 200 „ „ 100	100 —	100 15
3% Lomb. (Südb.) „ 500 fr. za sztukę 1	159	159 25
5% Przm.-Łup. I. Em. 200 złr. za złr. 100	101 40	101 80
5% Nordosty . na 300 „ „ „ 100	99 80	100 30
0% Morawsk.-Szl. C.-B. 300 „ „ „ 100	69 —	69 25

LOSY.	płacą	żądają
Budap. losy Bazylika . na 5 złr. w. a.	8 50	8 75
Kred. dla handlu i przem. „ 100 „ w. a.	178 55	178 75
Klary „ 40 „ m. k.	43 50	44 75
4% Tow. żegl. Dun. ab 10% „ 100 „ w. a.	117 —	118 —
Krakowskie „ 20 „ w. a.	18 25	18 75
Ofner (miasta Budy) „ 40 „ w. a.	46 —	47 —
Czerwonego Krzyża austr. „ 10 „ w. a.	14 70	14 90
„ „ węg. „ 5 „ w. a.	9 50	9 90
Rudolfa „ 10 „ w. a.	19 —	19 50
Stanisławowskie „ 20 „ w. a.	30 —	— —
4½% Tryestyńskie „ 100 „ m. k.	137 50	138 25
4% „ „ 50 „ w. a.	69 —	70 —

Ostat. dywid.	AKCYE BANKOWE.	płacą	żądają
6·—	Anglobank na 200 zł.	117 70	118 —
7·—	Bankverein Wiener „ 100 „	110 70	111 20
15·—	Kredyt. dla handlu i przem. „ 160 „	290 20	290 50
21·—	Kreditbank węg. allgem. „ 200 „	301 —	301 75
14·50	Laenderbank „ 200 „	247 50	248 —
42.30	Austro-węgierskie „ 600 „	881 —	883 —
—·—	Unionbank „ 200 „	225 —	225 50
22·—	Galic. Bank hipoteczny „ 200 „	279 —	281 —
10·—	Bank kredytowy krakowski „ 200 „	— —	— —

Ostat. dywid.	AKCYE KOLEJOWE.	płacą	żądają
9.81	Alföld-Fiuma na 200 zł.	189 25	189 75
152.50	Ferdynanda Północn. „ 1050 „	2390 —	2395 —
10·50	Franciszka Józefa „ 200 „	22[illegible] —	222 50
13·50	Karola Ludwika „ 210 „	196 25	196 50
13·—	Lwowsko-Czerniow.-Jassy „ 200 „	237 —	237 25
11·50	Elżbiety „ 200 „	243 —	243 50
7·94	Koszycko-Bogumińskie „ 200 „	151 50	152 —
9·50	Rudolfa „ 200 „	192 50	193 —
9·94	Siedmiogrodzkie „ 200 „	186 25	186 75
30 fr.	Staatseisenbahn „ 200 „	247 80	248 10
7 fr.	Lombardy (Südbahn) „ 200 „	103 75	104 25
21·—	Żegluga na Dunaju „ 500 „	380 —	383 —

WALUTY.	płacą	żądają
Dukaty pełne ważne za sztukę	5 93	5 95
20-to Frankówki „ „	9 95	9 96
20-to Markówki „ „	12 33	12 35
Pół-Imperyały ros. pełne ważne „ „	10 26	10 28
Funty szterlingi „ „	12 55	12 60
Banknoty włoskie „ „	49 50	49 55
Ruble papierowe za 100 sztuk	118 75	119 25

Z drukarni Związkowej w Krakowie. Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski.